

26 w 2019 (163)

W kręgu braci

Data publikacji: 21.02.2019 / Autor: Andrzej Jaworski

Dzień Myśli Braterskiej nie dla starych druhów jest najważniejszy – ale dla tych, którzy jeszcze nie znają mocy harcerskiej przyjaźni. O nich to właśnie opowiadał hm. Andrzej „Psina” Jaworski w „Harcerskim Mazowszu” o numerze szóstym, sprzed lat dziewięciu, z 26 dnia lutego.

Zdarzać się zwykło, że gdy narybek harcerski po raz pierwszy w kręgu związanym splecionymi rękami staje – onieśmielony jest niemożliwą do opisaną i zrozumienia atmosferą. To duch braterstwa go w kręgu przenika.

Zanim młokos przyjęty do harcerskiego grona zostanie, starszyzna go próbom rozmaitym podda – aby jego wolę sprawdzić, a i smaku na przygody narobić. Nagrodą za wytrwałość jest uroczyste wodza, przy wieczornym ogniu lub świtem na leśnej polanie ogłoszenie, że młokos choć nieopierzony i zielony jeszcze, w gromadzie się znalazł i odtąd prawa wszystkie, jako jej członek posiada. Młody jeszcze jest jak jelonek lub warchlak płochliwy i nie wie w jak zacnym towarzystwie stanął. Być to może, że droga na którą ledwie co wkroczył – przez życie całe go poprowadzi, wódz stanie mu się jak brat starszy i doświadczony – przewodnikiem, a przyjaźnie oparciem i załogą zaufaną w niejednym sztormie życiowych przypadków.

A jednak pamiętaj druhu, że nie moment przyrzeczenia i nie nawet barw drużyny nadanie są drogi tej początkiem, lecz pierwsze w kręgu rąk splecenie i słowa pieśni wtedy usłyszane.

Dziatwa, która choć puszczy i przygody leśnej nie wahała, jest do awantur rozmaitych skora i zwykłe są one dla niej jak dla warchlaków gonitwy leśne lub wydrze w wodzie igraszki. A zgraną bandę łobuzów z podwórka trudniej rozgonić i rozdzielić niż szpaków chmarę. Jeden za drugiego głowę nadstawia i w potrzebie towarzysza nie zostawi. Nauka ważna dla ciebie wodzu z tego płynie – potrzeba wspólnego przeżycia jest u chłopców silna bardzo, a dzielone razem trudy i doświadczenia niezwykle w braci zmieniają młokosów kompanię. Braterska więź zupełnie jak stalowa obręcz beczki – tym mocniej klepki trzyma, im nacisk większy.

Hartuj więc młodzież harcerską przygodą i próbami gdzie wzajemne oparcie więcej się liczy i daje niż spryt i cwaniactwo jednego andrusa, a o bratnie relacje martwić się nie będziesz musiał. Kuźnią braterstwa są przeżyte razem przygody!

Wódz harcerski jedną jeszcze drogę zna do serca chłopięcego. Wszak nie jest tajemnicą dla nikogo, kogo rodzeństwo chowało, jak wielką radość pędrakom sprawia, gdy starszeństwo na wyprawę nad rzekę lub w odległe miasta rewiry zabiera pouczywszy pierwej, że robi to ufając w mądrość, spryt i hart (czyt. brak mazgajstwa) młodego. Podobnie serce rośnie każdemu harcerzowi co zielony jak liść na wiosnę – gdy zastępowy poklepie po ramieniu przed biegiem, próbą lub zadaniem jakowymś i wyzna, że w młodego wierzy i za rączkę prowadzić nie musi. A już najważniejszym darem zaufania jest wiara w słowo i honor młokosa, gdy przed poważną próbą życiową stanął lub wykroczenie jakieś popełnił. I nie bój się pomylić, a nawet zawieść czasem – **bowiem drogą do otwarcia młodego serca jest zaufanie. Gdy ty wodzu obdarzysz nim młodzika, on ci się prawdziwym oddaniem zrewanżuje i wnet mu się życia przewodnikiem staniesz.**

Młodzież harcerska czasem mylnie sądzi, że przyjaźń jest braterskiej więzi równoważna. Ta pomyłka połączona z młodzieńczą niedojrzałością sprawia, że tych którzy w kręgu przyjaciół się nie znaleźli gromada lub zastęp nie znosi i wzorem zwaśnionych watah zwalcza zawzięcie. Niezdrowa i nieuczciwa rywalizacja, kpiny i szyderstwa, upatrywanie we wszystkim podstęp – to mogą być tego zbłądzenia smutne efekty. Drużynowy, Zastępowy i cała gromady starszyczna winni mieć na to baczenie, bowiem nie przyjaźń wiąże ze sobą wszystkich leśnych braci, a szacunek, gotowość do pomocy i wiara w oparcie w bliźnich – właściwe dla członków wielkiego rodu lub tysięcznego stada. Cała starszyczna gromady czynem, a wódz dodatkowo w gawędzie przykłady dawać powinni – aby właściwie bratnie więzi były przez młodzików naśladowane i rozumiane.

Przyjaźń jest bowiem spoiwem takim, co krzepnie długo i niejednej próby potrzebuje. Braterstwo zaś jest jej zaczynem i w atmosferze – której strażnikiem jest gromady starszyczna – się rodzi.

Harcerska gromada w jednym jeszcze bandzie łobuzów z Grochowskiej lub Wiatracznej jest podobna. Każda przecież paczka, gromada czy drużyna sportowa jakiś wewnętrzny kodeks ustala i staje się on prawem często dla chłopców niż rodzicielskie nakazy ważniejszym. Podobnie w drużynie (a i zastępie) – kodeks taki niepisany panuje i jeśli chcesz, aby bardziej do harcerskiej gromady niż podwórkowej czeredy była ona podobna – sam lub w starszyczny kręgu ustal jego brzmienie i wytrwale swym postępowaniem prawa owe przypominaj. Gdy kto odstąpi i przeciw niemu jakieś wykroczenie popełni – napomnij go na osobności, a do wszystkich harcerzy w gawędzie przemawiaj. Gdy zaś ktoś w najdrobniejszej kwestii nawet wzorowo postąpi – zauważ go i wobec wszystkich pochwal. Młodzież wtedy ufnie zapatrzona w przewodnika pozna, zrozumie i przyjmie jako własne kodeksu tego zasady i w braterstwie drogę przez życie wytyczy:

„Pierwszym prawem Rysiów, Żbików, Lisów i innych gromad

zamieszkujących brzeg wigierski jest: Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.

A drugim - Wszyscy myślą, jeden mówi, wszyscy robią.

A trzecim - Co powiedział Stary Wilk - powiedział” ...

[Andrzej Jaworski](#)

Wychowanek 22 Szczepu „Watra” im. hm. Kazimierza Skorupki z warszawskiego Grochowa. Przeszedł drogę od zucha do harcmistrza, od zastępowego do wiceprzewodniczącego ZHR. Dziś członek Rady Naczelnej ZHR i przyboczny w rodzimej 22 WDH „Płowce” im. Króla Władysława Łokietka.